

Uczynienie z ośrodka rodzinnego domu (I)

Otwarte, jasne i radosne domy: takich chce Bóg. Pierwsza część serii refleksji na temat życia rodzinnego w ośrodkach Dzieła.

13-10-2023

Wszystko będzie jak w domu

„Moja córko, czyż nie powinnam ci poszukać spokojnego miejsca, w którym byłabyś szczęśliwa?” (Rt 3,1). W tych słowach Naomi do synowej Rut, tak pełnych matczynej czułości, odnajdujemy dążenie każdego

ludzkiego serca do posiadania domu; przestrzeni, w której człowiek czuje się kochany i rozumiany, i w której może odzyskać siły. Oto jak św. Josemaria postrzegał rodzinę: „Każdy chrześcijański dom powinien być oazą spokoju, w której ponad drobnymi codziennymi przeciwnościami będzie odczuwalna głęboka i szczerza miłość, niezmacony pokój, owoc prawdziwie przeżywanej wiary^[1].”

Hebrajskie słowo *bayit*, które oznacza dom lub budynek, jest również jednym ze słów oznaczających rodzinę w Piśmie Świętym. Tak więc, na przykład, mówi się o domu Jakuba (por. Jr 2, 4) lub domu Izaaka (por. Am 7, 16) w odniesieniu do dynastii tych patriarchów. Również we współczesnych językach pojęcie domu często odnosi się do przynależności do rodziny. Kiedy mówimy, że należymy do czyjegoś

domu, odnosimy się nie tylko do materialności miejsca w przestrzeni, ale także do stabilnych, bezwarunkowych i bezinteresownych relacji, które pozwalają mu uznać siebie za osobę i otwierają go na świat. W takim domu człowiek wie, że ma schronienie i bezwarunkowe uczucie. W takim domu jest się kochanym, bo jest się po prostu jego częścią.

Wszystko będzie jak w domu

Przynależność do domu jest więc aspektem własnej tożsamości. W Dziele spontanicznie mówimy, że należymy do *Domu* [hiszp.: *Casa*], ponieważ wiemy, że jesteśmy częścią rodziny w tej „rodzinie wśród rodzin”^[2], jaką jest Kościół. „Wszyscy, którzy należymy do Opus Dei - pisał święty Josemaria - tworzymy jeden dom: powód, dla którego stanowimy jedną rodzinę, nie opiera się na materialnym fakcie, że mieszkamy

razem pod jednym dachem.

Podobnie jak pierwsi chrześcijanie, jesteśmy *cor unum et anima una* (Dz 4, 32) i nikt w Dziele nie może nigdy poczuć goryczy obojętności”^[3].

Wiemy zatem, że jesteśmy członkami domu Bożego, rodziny Bożej, w drodze do ostatecznego domu, gdzie cała rodzina synów i córek Bożych zostanie ponownie zjednoczona.

Chociaż mało wiemy o tym, co Bóg ma w zanadrzu dla tych, którzy Go kochają, On sam daje nam wskazówkę: to będzie jak rodzinny dom. Podczas ostatniej wieczerzy Jezus mówi: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.” (J 14, 1-3). Już w tym

życiu zaczynamy przygotowywać się do tego obiecanego domu, gromadząc dzień po dniu zasoby, o których wiemy, że będą przeznaczone dla każdego z nas: miłość, komunია. *Tworzenie domu* w tym życiu nie jest opcjonalnym przedsmakiem czegoś, co ostatecznie nadejdzie później, ale koniecznym przygotowaniem serca do przyjęcia pewnego dnia pełnej komunii z Bogiem i wszystkimi błogosławionymi. Istnieje bowiem realna możliwość zamknięcia się na ten dar, zniszczenia w sobie gotowości do kochania^[4].

Bezinteresowność miłości, której uczymy się w domu, pomaga nam nieco zrozumieć, czym jest ogromna miłość Boga. Święty Josemaria zwykł podkreślać to przeplatanie się miłości ludzkiej i miłości Bożej: „Kochaj namiętnie Pana. Kochaj Go do szaleństwa! Ponieważ kiedy jest miłość — odważę się stwierdzić —

wówczas nie są potrzebne nawet postanowienia. Moi rodzice — a ty pomyśl o swoich — nie musieli postanawiać, że będą mnie kochać, a w iluż codziennych szczegółach okazywali mi czułość!

Możemy i powinniśmy kochać Boga tym swoim ludzkim sercem”^[5].

Z tych powodów ważną częścią misji ewangelizacyjnej, którą Bóg powierzył Dziełu, jest budowanie rodzinnego domu. „Duch rodzinny - pisał don Alvaro - jest dla nas tak istotny, że każda moja córka i każdy mój syn nosi go zawsze w sobie; tak silny, że natychmiast objawia się wokół nas, ułatwiając tworzenie domowej atmosfery, gdziekolwiek się znajdziemy”^[6]. Tworzenie atmosfery rodziny, rodziny dzieci Bożych, to wprowadzanie w świat nowej logiki, sposobu kochania, który przygotowuje serca na dzień, w

którym Bóg będzie „wszystkim dla wszystkich” (1 Kor 9,22).

„Nasze domy— jak nam pisze Ojciec —mają być „jasne i radosne”. Niech będą to domy otwarte dla wielu osób, również dla tych, którym brakuje takiego domowego ciepła”^[7]. Takie powinny być domy przyłączonych i supernumerariuszy i takie powinny być również ośrodki Dzieła.

Konkretnie, celem publikacji jest przedstawienie, w dwóch odsłonach, pewnych pomysłów na refleksję nad życiem rodzinnym w ośrodkach.

Swoistość tych rozważań nie wyklucza jednak możliwości przeniesienia pewnych idei na poziom każdego domu.

Teraz, w wolności, ponieważ Bóg tak chce.

Istnieje wiele sposobów na stworzenie domu, ale wszystkie one mają pewne wspólne cechy. Po pierwsze, dom i rodzina nie są

rzeczywistościami statycznymi:
zawsze są podróżą, ciągłym
procesem budowy (w rzeczywistości
słowo *bayit*, wspomniane wyżej,
pochodzi od *banah*, co oznacza
właśnie budowanie). Atmosfera
rodzinnego domu jest zawsze w
budowie, nie tylko ze względu na
różnorodność okoliczności
zewnętrznych i ograniczenia
poszczególnych osób, które ją
tworzą, ale także dlatego, że w każdej
chwili zależy od wzajemnej troski
jednego o drugiego. Innymi słowy,
rodzina jest karmiona tym, co tylko
częściowo można zgromadzić w
spizarni. Chociaż dobre
wspomnienia mogą uratować
każdego człowieka, zwłaszcza jeśli
pochodzą z domu^[8], rodzina nie
może żyć tylko wspomnieniami.

Gdyby rodzina nie odnawiała się i
nie wzrastała z dnia na dzień dzięki
relacjom między jej członkami,
mogłaby zachować pozory dobrego

stanu, ale stopniowo stałaby się sumą odizolowanych elementów - czegoś, co miało znaczenie w przeszłości, a co zostało zachowane tylko z powodu jakiegoś słabego szacunku dla instytucji rodziny. Doświadczenie uczy nas, że tego typu tendencje są często spowodowane rozprzestrzenianiem się indywidualistycznych postaw w relacjach, przez co traci się z oczu wartość tego, co jest wspólne dla wszystkich. Wówczas rodzina przestaje się odnawiać i popada w powtarzalność zaplanowanych spotkań: coś, co ostatecznie nie jest już żywe, a zatem nie odżywia ducha. Życie rodzinne może wtedy stać się oficjalne, przewidywalne... i ostatecznie męczące.

Każdą zdrową rodzinę tworzy się dzień po dniu. Dobre zdrowie nie oznacza braku problemów: tak jak nigdy nie będziemy całkowicie święci w tym życiu, tak też żaden dom na

tym świecie - oprócz tego w Nazarecie, którego chcemy być częścią - nigdy nie będzie całkowicie święty, dopóki nie dotrzemy do domu w niebie. Właśnie ta ciągła niepewność o dom jest wezwaniem do codziennej pracy, aby utrzymać go przy życiu, tak jak ogień musi być ciągle podtrzymywany (takie jest właśnie pochodzenie, w niektórych językach romańskich, samego słowa: *hogar, foyer, focolare*). Ten wysiłek może być postrzegany jako nasz udział w tym, co Jezus powiedział o sobie: Syn Człowieczy „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Paradoksalnie więc „miejsce odpoczynku”, którym powinien być każdy dom, wymaga od tych, którzy go tworzą, bycia w stanie gotowości.

Ten dynamiczny charakter życia rodzinnego prowadzi nas do drugiego aspektu: dom jest zbudowany wyłącznie na *wolności*

każdej z osób, które go tworzą. Tym, co definiuje rodzinę, nie jest fakt wspólnego zamieszkiwania, życia w tym samym miejscu, ale rzeczywistość życia ożywianego tą samą miłością: w komunii. Każdy członek rodziny jest powołany do budowania jej każdego dnia, wnosząc swój własny, niezastąpiony wkład. „W ten sposób tworzy się atmosferę braterstwa, w której każdy wzmacnia miłość drugiego, razem zaś doświadczamy owego „stokroć więcej”, które obiecał Pan”^[9]. W rodzinie istnieje komunia wolnej woli, ponieważ istnieje wspólna wola wszystkich, aby utrzymać ten dom przy życiu, a także komunia inteligencji: porozumienie co do warunków tego, co się buduje. Często konieczne jest nawet wyraźne określenie tego, co jest budowane lub co może zostać zniszczone lub niezbudowane przez nasze oderwane działania i zaniechania.

Wreszcie trzeci punkt wyjścia jest najważniejszy: tworzymy dom i rodzinę, ponieważ Bóg tego chce. W Dziele proces budowania domu opiera się na Bożym zaproszeniu, na które odpowiedzieliśmy wolną, osobistą decyzją. Tworzenie domu jest częścią misji, którą powierzył nam Bóg. Praca jest oczywiście osią naszego uświęcenia, ale znajduje swoją rację bytu w czymś głębszym, bardziej rozległym. Tym czymś głębszym jest poczucie naszego Bożego synostwa, które jest fundamentem całego naszego życia duchowego. Bycie prawdziwie dziećmi Bożymi jest jak tożsamość rodzinna: przynależność do domu Bożego, do rodziny Bożej. Dlatego „kiedy będziemy się starali wzajemnie kochać, rozumieć, przebaczać, służyć, wtedy również bezpośrednio przyczynimy się, poprzez świętych obcowanie, do jedności wszystkich wierzących i całej ludzkości”^[10].

Życie rodzinne nie jest zatem czymś drugorzędnym, ale podstawowym zadaniem, do którego każdy jest powołany, aby być Chrystusem dla swoich braci i sióstr. To, jak każdy z nas traktuje tych, których Bóg wybrał do dzielenia naszego domu, może rzucić światło na naszą odpowiedź na Boże wezwanie. Św. Josemaria w mocnych słowach ostrzegał przed ryzykiem „świętości” bez prawdziwej otwartości na innych. Może się to przydarzyć tym, którzy podejmując wysiłek w wielu dziedzinach, w końcu muszą sobie zarzucić: „nie jesteś dobrym synem, dobrym bratem, dobrym przyjacielem, dobrym kolegą ... „Poświęcasz się” w wielu „osobistych” drobiazgach: dlatego jesteś przywiązany do własnego ja, do swojej osoby, i w gruncie rzeczy nie żyjesz ani dla Boga, ani dla innych, tylko dla siebie”^[11].

Słowa te wydają się być echem słów anioła skierowanych do kościoła w Efezie: „Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość, i to że złych nie możesz znieść, i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są, i żeś ich znalazł kłamcami. Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego - niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości.” (Ap 2, 2-4). Ojciec zaprosił nas również do refleksji w tym sensie: „Jeżeli kiedyś zacznie Was męczyć życie w rodzinie, szczerze szukajcie przyczyny tego zmęczenia, żebyć mu zaradzić. Zastanówcie się, czy wynika ono z braku środków materialnych, czy z wysiłku, którego normalnie wymaga opieka nad innymi, czy może z ochłodzenia miłości.”^[12]—

Życie rodzinne nie jest zatem czymś, czego można doświadczyć tylko w

wyjatkowych momentach, kiedy mamy więcej czasu, podczas wakacji lub w porach roku, kiedy presja związana z pracą jest mniejsza. Co więcej, to właśnie ciężka praca może stworzyć warunki dla zdrowego życia rodzinnego. Nasz Ojciec napisał w tym względzie, że „dzieci Boże, w Jego Dziele, uczą się być dobrymi narzędziami, tak jak człowiek uczy się oddychać. Nie przeszkadzamy więc - wręcz przeciwnie - by brały udział w tej szlachetnej walce z równymi sobie, by torowały sobie drogę w życiu, pośród nieuniknionych zawodowych starć (...), które są odpowiednie, by pozbyć się pychy i położyć kres naiwności i niedoświadczeniu^[13]”. W ten sposób kontakt z surowością życia zawodowego, złagodzony modlitwą i delikatnym braterstwem innych, jest źródłem, dzięki któremu każdy może wnieść swój osobisty wkład, w naturalny sposób, w życie rodzinne.

I właśnie to delikatne i mocne braterstwo tak często prowadzi do decyzji o oddaniu się. Tak, uczucie, jakie żywimy do siebie nawzajem, może obudzić pierwsze pytania w sercach ludzi. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35), ogłasza Jezus swoim apostołom. I już w pierwszych pokoleniach chrześcijan, choć nie brakowało im trudności i wewnętrznych konfliktów, inni mówili: „Zobaczcie, jak oni się miłują^[14]”. Nie jest to kwestia strategii czy planu duszpasterskiego, ale autentyczności, wierności Ewangelii.

^[1]*To Chrystus przechodzi*, 22.

^[2] Franciszek, Przemówienie, 6 V 2019.

^[3]*List* nr 11, 23.

^[4] Por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 45

^[5] *Kuźnia*, 503. Por. także *To Chrystus przechodzi*, 142, 166.

^[6] Błogosławiony Alvaro, *List*, 1 XII 1985, w *Cartas de familia* I, nr 204 (AGP, biblioteka, P17).

^[7] *List pasterski*, 16 II 2023, 16.

^[8] Por. F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, epilog.

^[9] *List pasterski*, 16 II 2023, 6.

^[10] *List pasterski*, 16 II 2023, 16.

^[11] *Bruzda*, 739.

^[12] *List pasterski*, 16 II 2023, 15.

^[13] *List* nr 27, 73.

^[14] Tertulian, *Apologetyk*, 39 (PL 1).

Carlos Ayxelá

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/uczynienie-
z-osrodka-rodzinnego-domu-i/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/uczynienie-
z-osrodka-rodzinnego-domu-i/)
(12-08-2025)